

PAŃ O SZKARZU I CESARZU
- - - - -

Struka sceniczna dla dzieci

w 2 aktach - 4 odsłonach

Napisza

Hofia Nawrocka

O S O B Y

GOLIBRODA TIRLIKUTKO

SZKLARZ OSZYBKA

BARON PETELKA

BARONÓWNA DUMNOTKA

PERELKA

CESARZ

ROZBÓJNIK ALIKUK

KUCHCIKI, LOKAJE, WŁÓCZEGI, DWORZANIE, ROZBÓJNICY.

A K T I.

Odsłona pierwsza

/Las, opodal strumyk, w oddali widać zamek/

Golibródka /Młody, pocieszny typ sowizdrzała, swobodny, roztań-
czony na scenie/

Dobry wieczór, Jak się macie,
wy na pewno mnie nie znacie
więc przedstawię wam się krótko
jestem panem - Golibródką.

Zobaczycie wkrótce sami
jak wywijam nożyczkami
czy kto stary, czy kto młody
trach, ucinam zaraz brodę.

Lubię włóczyć się po lesie
gdzie mnie tylko wzrok poniesie
poprzez łąki, poprzez pole,
a co widzę - wszystko gołę.

Mam brzytwkę, która błyszczy,
kiedy chodzę zawsze świszczę
tańczę, skaczę, gwiżdżę, hulam,
wiodę sobie żywot króla.

A że jestem jeszcze młody
lubię figle i przygody
często psocę i swawolę,
Zobaczycie co dziś zgolę.

/Wchodzi szklarz Oszybka/

SZKLARZ:

'zdyszany' Tirlikutko, golibródko, co ty? Spiewasz so-
bie, tańczysz, jakby las do ciebie należał.

GOLIBRÓDKA

A bo i należy do ciebie i do mnie, i do każdego kto ma
ochotę ot, tak na mchu się położyć, i ku słońku spojrzeć
... 'kładzie się wygodnie'.

SZKLARZ:

Wstań, wstań. Toż to las barona Pętelki. Słyszysz? Pętel-
ki.

GOLIER.:

Co mi tam Pętelek, czy Knedelek. Jego własny las, powiadasz?
Alboż on te wszystkie drzewa do kieszeni włoży? Albo ten
strumień sam jeden wypije?

SZKLARZ:

Wstań, Tirlikutko, wstań. Musimy stąd uciekać. Baron służbę po lasach rozesłał, by wszystkich włóczęgów przepędzić.

GOLIBR.:

Cóż to, nie jestem włóczęgą. Jestem sobie Colibródką, Golibródką Tirlikutko, kogo zechcę tego zgolę tą brzytwką ostrą, krótką ...

SZKLARZ:

Przestań. Ty nie wiesz co się dzieje. Tam, w zamku barona ruch dziś jest szalony. Służba czyści i szoruje, zmiata, sprząta i gotuje. Ho, ho, - ~~spodziewają się~~ wielkiego gościa.

GOLIBR.:

Zapewne się dowiedzieli, że ja - majster Colibródka Tirlikutko ~~przychodzę do barona z wizytą.~~

SZKLARZ:

~~Ach~~ nie. Baron oczekuje dziś wysokiego, bardzo wysokiego gościa ...

GOLIBR.:

Bardzo wysokiego? Hm. takiego pewnie, że musiałbym stanąć na drabinie gdybym chciał brodę mu zgolić?

SZKLARZ:

Co też ty mówisz, - wysokiego, to znaczy dostojnego ...

GOLIBR.:

Phi. A czy ja nie jestem dostojny? Spójrzcie na mnie tylko.

SZKLARZ:

Nie żartuj proszę. Czy wiesz kto przyjechał ~~do tej okolicy~~ na polowanie?

GOLIBR.:

Ty i ja. Przyjechaliśmy upolować tłustą gaskę ...

SZKLARZ:

Nie żartuj. Słuchaj uważnie. Otóż przyjechał tu z całą światą sam...

GOLIBR.:

Kto?

SZKLARZ:

Sam ...

GOLIBR.:

No?

SZKLARZ:

Sam ...

GOLIBR.:

Hę?

SZKLARZ:

Sam ...

GOLIBR.:

A mówże do licha.

SZKLARZ:

Sam... cesarz.

GOLIBR.: lekko *O, no!* cesarz? /machnął lekceważącą ręką/

SZKLARZ:
Tirlikutko, ty chyba nie rozumiesz co znaczy cesarz. Przecież to nie jest zwykły człowiek.

GOLIBR.:
Nie? Więc powiedz mi, ile cesarz ma nóg?

SZKLARZ:
Jako ile? Dwie.

GOLIBR.:
Phi. Ja mam także dwie.

SZKLARZ:
Co tobie ~~wpada~~ *wpada* do głowy... *co ty pleciesz*

GOLIBR.:
A ile cesarz ma nosów?

SZKLARZ:
No jakże, - jeden nos ...

GOLIBR.:
Jak to ładnie się składa. Popatrz, ja też mam jeden nos.

SZKLARZ:
Co też ty wygadujesz Tirlikutko. Ale cesarz jest możny, bogaty, ma złoto, dukaty ... /wzdycha/ Ach, gdybym ja tak raz jeden przez jeden tylko dzień mógł być cesarzem...

GOLIBR.:
Ty?

SZKLARZ:
Tak ... Gdyby tak dla mnie baron kazał uprzątnąć swój pałac, gdyby dla mnie noc całą kuchciki piękły ciastka i kurczaki, jakby to było pięknie...

GOLIBR.:
Tak bardzoś tego pragnął?

SZKLARZ:
O tak. Jeden dzień w życiu być cesarzem, jeden dzień...

GOLIBR.:
/zamyślony/. Hm... A czy cesarz często przyjeżdża do tej okolicy?

SZKLARZ:
~~Nie. Nikt go tu jeszcze nie widział.~~ Po raz pierwszy przybędzie do posiadłości barona.

GOLIBR.:
Aha, więc baron nie zna go dotąd?

SZKLARZ:
Nie. Ale my tu gadu, gadu, a zaraz nadbiegnie ~~służba~~ *stróż* barona i nas stąd przepędzi.

GOLIBR.:
Nie bój się. Ukryj się tu za drzewem i nie ruszaj, czekaj na mnie.

SZKLARZ:
A ty dokąd idziesz?

GOLIBR.:

Ja ? He, he, - z wizytą do barona Pętelki.

SZKLARZ: Co ? Co ?

GOLIBR.: A właśnie ...

SZKLARZ: Wróć, wróć, kijami cię przegonią, wyrzucą ...

GOLIBR.:

Zobaczmy, zobaczmy. Mam brzytwkę ostrą, krótką, jestem panem Golibródką ...
/odchodzi. Scena się ściemnia. Dekoracja lasu się podnosi i znajdujemy się w sali pałacowej barona/.

ODSŁONA DRUGA

/Ozdobna sala pałacu. Na scenie baron, kuchciki, lokaje, służba/

BARON:

/postać groteskowa, okrągłutki, pękaty, drepce podniecony po scenie i uczy służbę ukłonów cesarskich/.

Niżej, niżej jeszcze jeden dyg, jeszcze jeden dryg - o tak powtarzajcie za mną "Witaj najjaśniejszy, witaj najmożniejszyszy" ...

KUCHCIK:

Witaj najjaśniejszy, /jaka się/ witaj naj naj najtłuściejszy.

BARON:

Najmożniejszyszy. Durniu.

KUCHCIK:

Witaj najjaśniejszyszy, witaj najmożniejszyszy durniu.

BARON:

Aj, aj, jak śmiesz ? Powtórz jeszcze raz. I głęboki dyg, jeszcze głębszy, o, tak. "Witaj najjaśniejszy" - ale co się tak rozkraczasz ?

KUCHCIK: Witaj najjaśniejszy, - ale co się tak rozkraczasz ?

BARON:

Milcz ! Każe cię wychłostać. Spróbuj po raz ostatni. "Najjaśniejszy panie, najmożniejszyszy panie... /do jednego lokaja/ pociąg tu wlaź ?"

KUCHCIK:

/z ukłonem/ Najjaśniejszy panie, pociąg tu wlaź ?

BARON:

/wściekły/ Aaaach. Głupcy ! Gamonie ! Zgubicie mnie. Cały dzień i całą noc będziecie próbować, i dygać, i drygać, sto razy powtarzać. A teraz wypróbujcie orkiestrę. Hej, trębacz, hej fleciści - do mnie. /wchodzi muzykanci/.

Gdy cesarz wejdzie powitacie go marszem. Wpierw trąba

TRĘBACZ: /nisko/ Buuu, buu ,,,

FLET: /cieniutko/ Iii Iiii /Iowtarzają kilkakrotnie w różnych tonacjach/

BARON: /zaciera ręce/ Pięknie, ślicznie, cesarz będzie zachwycony - a teraz wszyscy razem. Muzyka, ukłony, reweranse - raz, dwa, raz, dwa, ...
/lokaje, kuchciki, muzykanci drygają i podskakują, przechodząc w groteskowy taniec ukłonów/. Po ukończeniu tańca wchodzi strażnik

STRAŻNIK: Mości baronie, czy kazałeś mnie wołać?

BARON: Tak. /do służby/ Możecie się rozejść. Czy przetrząsnąłeś całą okolicę dokoła zamku?

STRAŻNIK: Tak, mości baronie.

BARON: Przegnałeś wszystkich włóczęgów i biedaków z moich posiadłości?

STRAŻNIK: Tak, mości baronie.

BARON: Jeśli jeszcze kogoś uchwycisz, masz go kijami potłuc.

STRAŻNIK: Tak mości baronie.

BARON: ... i psami wyszczuć.

STRAŻNIK: Tak mości baronie

BARON: ... na cztery wiatry przegonić

STRAŻNIK: Tak mości baronie
/W tej chwili wchodzi z boku swobodnym krokiem Goli - bródka/

BARON: /otwiera usta ze zdumienia/ Aaa, aaa, a to kto?...

GOLIER: Jestem mości Golibródką
mam na imię Tirlikutko
mogę wszystkim golić brody
tą brzytwką ostrą, krótką ...

BARON: /rozzłoszczony/ Nie. Tego za wiele. Takiego włóczęgę tu przepuściliście? Hę? Co? Precz!
/Strażnik chce uchwycić Golibródkę, ale ten odskakuje zgrabnie/

GOLIBR.: Ola, la - nie tak gwałtownie, mości panowie.

BARON: Frecz !

GOLIBR.: Ej, a czy ty wiesz kogo tak wyganasz baronie ?

BARON: Kogo ? Włóczęgę, nędzarza, urwipółcia.

GOLIBR.: Phi, nie dowidzisz baroneczku, nie dowidzisz. Zestarzałeś się widocznie.

BARON: 'pieniąc się' Co ? Jak śmiesz ? Frecz, powiadam.

GOLIBR.: Dobrze odejdę. Ale będziesz wiecznie żałował, żeś mnie wygnał. Albowiem przyszedłem zwierzyć ci wielką tajemnicę, ogromną tajemnicę... Teraz jednak już ci nic nie powiem. 'kieruje się do wyjścia'

BARON: /zaintrygowany/ Tajemnicę ? Hm, jaką tajemnicę ?

GOLIBR.: Nic już nie powiem /chce odejść/

BARON: Czekał, czekał.

GOLIBR.: Nie, - będę milczał.

BARON: Wróć, wróć....

GOLIBR.: Nie!

BARON: Rozkazuję. Zdradź mi twą tajemnicę.

GOLIBR.: Możesz ^{mnie} wygnać teraz. Nie powiem.

BARON: Masz tu sakiewkę złota, ale mów.

GOLIBR.: Ha, ha, mnie twoje złoto nie potrzebne.

BARON: 'zdumiony, na stronie/ Jaki, wygląda na biedaka, a gardzi złotem. To zdumiewające. Na pewno nie jest on zwykłym włóczęgą. Niezwykła to musi być tajemnica. 'Do strażnika' Odejdź. 'po chwili do Golibródki'. Proszę, dam ci wszystko co zechcesz, ale powiedz mi ...

GOLIBR.: Nie.

BARON: Błagam.

GOLIBR.: Nie.

BARON: Zaklinam.

GOLIBR.: Hm, jeśli przyrzekniesz, że nikomu nie powiesz ...

BARON: Przyrzekam.

GOLIER.: Przysięgasz ?
 BARON: Przysięgam.

GOLIER.:
 /zniżonym głosem/ Powtórz więc za mną "Incognitofindas"

BARON:
 /zdumiony/ Incognitofindas ? Ale co to znaczy ?

GOLIER.:
 Tajemnica cesarska. Incognitofindas tajemnikas cesaritas.

BARON:
 /Oszołomiony/ Aaa. - tajemnica. cesarska

GOLIER.: Tak. Czy ty znasz cesarza ?

BARON:
 Nie. Dziś ma tu przyjechać po raz pierwszy.

GOLIER.:
 P Przyjechać ? Ha, ha, ha, czy ty wiesz jakie zwyczaje ma cesarz.

BARON: Nie. Powiedz.

GOLIER.:
 Hm. Otóż nasz dobry cesarz, aby lepiej poznać swoich poddanych, wiesz, co czyni ?

BARON: Co ?

GOLIER.: /tajemniczo/ Przebiera się...

BARON: Przebiera ?

GOLIER.:
 Tak. Przebiera w zwyczajnego wędrowca, w włóczęgę, i nie poznany przez nikogo zwiedza swój kraj.

BARON: Aaaa ?

GOLIER.: Tak. Otóż i tym razem ...

BARON: Co, Co, ?

GOLIER.: Nie, nie mogę tego zdradzić.

BARON: /podniecony/ Mów, mów.

GOLIER.: Hm, jakżeż mi wolno ? Gdyby cesarz się dowiedział, że wydałem jego tajemnicę ? ...

BARON: Nie powtórzę nikomu. Przysięgam.

GOLIER.:
 .. Otóż cesarz ma swego zaufanego ministra. I temu ministrowi powiedział, że włoży dziś szaty biedaka...

BARON: Co mówisz ?

GOLIBR.: Tak. A ja wówczas zapytałem cesarza ...

BARON: Ty ?

GOLIBR.:

'udaje zmieszanego' Hm, hm, to znaczy chciałem powiedzieć, że ten minister zapytał ...

BARON:

Rozumiem, rozumiem. Ty jesteś ministrem cesarskim.

GOLIBR.: Pst. Ciszej. Czyż ja to powiedziałem ?

BARON: Nie, ale ... Oho, domyśliłem się sam.

GOLIBR.:

Sprytny jesteś mości baronie. Do ja nic o sobie powiedzieć nie chcę. Jestem zwyczajnym, hm, hm ... golibródką.

BARON:

He, he, rozumiem, umiesz zachować tajemnice. Ale ja nie jestem w ciemie bity. Mądrej głowie dość po słowie. O, baron ma główkę.

GOLIBR.:

A więc zapytałem cesarza ... hm, to znaczy minister zapytał cesarza, poco chce włożyć szaty biedaka. A cesarz na to "Chcę zwiedzić włości barona Fételki..."

BARON: O, o, tak powiedział cesarz ?

GOLIBR.:

Tak. I powiada jeszcze "Chcę się przekonać, czy baron dobrze traktuje moich biednych poddanych. Przeto ubrany nędznie odwiedzę jego posiadłości, i przekonam się, jak mnie przyjmie.

BARON:

'chwytą się za głowę' Aj, aj, ja nieszczęsny. Toć kazałem przegonić wszystkich biedaków. Jestem zgubiony, jestem zgubiony.

GOLIBR.:

Nie. Cesarz ~~dopiero przekroczył granicę~~ ^{jestem nie przekroczył} twojego lasu.. Jeszcze nikt nie zdołał go przepędzić.

BARON:

O, co za szczęście. Dzięki, dzięki ci łaskawy, dostojny ministrze...

GOLIBR.:

Pst. Czyż ja ci mówiłem, że jestem ministrem ? Zwyczajny Golibródka ze mnie.

BARON:

He, he - nie chcesz się zdradzić, inkognitafindas, tajemnica cesarska. Ale ja wiem swoje. Cho, cesarz się przebrał i minister się przebrał... Ma rozum baron Fételka, oj ma.

GOLIBR.:

Pamiętaj, ja ci niczego nie rzekłem, to ty sam ...

BARON:

Tak, tak, ja sam wyrozumiałem wszystko. Powiedz, a jak przebrał się cesarz?

GOLIBR.:

Est. Nie mów nic o cesarzu. Ja znam tylko szklarza, mego przyjaciela szklarza ...

BARON:

Aha. Więc to znaczy, że cesarz za szklarza przebrany jest tu niedaleko. Powiedz, w jakiej stronie przebywa cesarz?

GOLIBR.:

Cesarz? Hm, tego nie wiem, ale wiem gdzie przebywa teraz mój przyjaciel szklarz Oszybka.

BARON:

na stronie z chytrą miną? Tak, tak, nie chce zdradzić tajemnicy, ale ja wiem, że ten szklarz, to przebrany cesarz. ~~głośno~~ Więc gdzież on przebywa?

GOLIBR.:

Kto?

BARON:

Ces... to znaczy szklarz.

GOLIBR.:

W lesie, opodal, tam gdzie strumień do rzeki wpada. Ale pamiętaj nie zdradź się, że wiesz cokolwiek.

BARON:

Dobrze, naturalnie. Przyjmę go wspaniale, ugoszczę, nie - chaj sądzi, że baron Pętka dla wszystkich biedaków jest taki gościnny. Ha, ha, ha /klaszcze w ręce/ Hej strażnicy.

STRAŻNICY:

'wbiegają' Jesteśmy moiści baronie.

BARON:

Słuchajcie. W lesie, opodal, tam gdzie strumień do rzeki wpada, znajdziecie nędznie ubranego człowieka, szklarza ...

STRAŻN.:

Dobrze moiści baronie, przepędzimy go na cztery wiatry /kieruje się ku wyjściu/

BARON:

Nie. Nie. Stój. Tego człowieka...

STRAŻN.:

Wiem, wiem, psami go mamy wyszczuć. Już biegnę ...

BARON:

'krzyczy' Nie! Na Boga, stań, Tego człowieka...

STRAŻN.:

Rozumiem. Kijami wytłuc, ile tylko wlezie. Już gonię....

BARON:

Czekaj, głupcze. Temu człowiekowi ...

STRAŻN.:

Skórę tak wygarbujemy, że kości nie policzy więcej. Możesz polegać na nas baronie 'wychodzi'

BARON:

'biegnie za nimi, sprowadza z powrotem'. Milcz przez chwilę i słuchaj. Gdy odnajdziesz tego człowieka, wówczas skłonisz mu się nisko ...

STRAŻNIK:

'Otwiera usta ze zdumienia' Cooo ?...

BARON:

Poproś, by raczył pójść za tobą...

STRAŻN.:

He ? ...

BARON:

Powiedz mu, że baron będzie szczęśliwy, gdy go ujrzy...

STRAŻN.:

Jak ?...

GOLIBR.:

'rozbawiony wywija pociesznie grymasy na stronie' O la, la. A to mi się udał figiel. Baron myśli teraz, że szklarz, to cesarz przebrany. Hi, hi, hi, a to go będzie pięknie podejmował. Golibródka Tirlikutko, umiesz golić, hi, hi, hi ... 'wybiega'

BARON:

'Do strażników' A idźcie już gamonie, idźcie. I nie zapominajcie nisko się pokłonić, o tak. 'Tokazuje niski ukłon'

STRAŻN.:

'puka się w głowę' Albo baron oszalał, albo ja ... 'wychodzi'

BARON:

'zostaje sam i zaciera ręce z uciechy' Inkognitofindas. Tajemnica cesarska. Jak to dobrze, że wiem o wszystkim. Żem taki sprytny. Dostanę potem od cesarza order zielonej podwiązki, lub czerwonego pantofla. He, he, zobaczycie ... 'Wchodzi córka barona Dumnotka, ze służebną Perełką'

DUMNOTKA:

'bardzo wyniosła, przesadnie dystyngowana, nosi gróteskową fryzurę i strojną suknię' Oh, oh, ojciec. Okropność. Co za zdarzenie.

BARON:

Cóż się stało Dumnotko, córeczko moja ?

DUMNOTKA:

Oh, oj, tchu mi braknie z oburzenia, ze zdenerwowania ...

BARON:

Co takiego ?

XX

DUMNOTKA:

Warto podbić do ojca
 Czy wiesz, kto ośmielił się wejść tu, do zamku, aż do moich komnat dostojnych.

BARON:

Kto?

DUMN.:

Wściekła
 Jakiś włóczęga, obdartus, jakiś tam, ach, fi, Colibródka. Okropność.

BARON:

Acha.

DUMN.:

Ośmielił się spojrzeć na mnie. Na córkę barona. Och. ach. Ośmielił odezwać się do mnie, do Dumnotki, na którą księża zeta wzroku nie śmia podnieść. *Ojczy, to niesłychane.*

BARON:

Posłuchaj ...

DUMN.:

Kryk
 Nie, nie, co za zuchwalstwo! Taki prostak, taki nędzarz...

PEREŁKA:

'nieśmiało' Ależ on był bardzo miły, Dumnotko ...

DUMN.:

Milcz. Jak może być miły prosty ozłowiek? Który nie jest ani baronem, ani księciem, ani ministrem?

BARON:

'uśmiecha się chytrze' He, he, a właśnie... 'do Perełki' Odejdź stąd. Posłuchaj córeczko...

DUMN.:

Nie chcę słyszeć. /Zdenerwowałam się okrutnie...

BARON:

Uspokój się Dumnotko. Coś ci szepnę tylko. Inkognitafin-
 das...

DUMN.:

Inkognitofindas? Co to jest inkognitofindas?

BARON:

Est. Ciszej. To tajemnica cesarska. Posłuchaj ... *Colibródka*
 'szepcze jej do ucha' *to minister*

DUMN.:

'oszołomiona' Cooo?... Mi... mi... minister *z głębi*

BARON:

Cicho /znów szepcze/

DUMN.:

O o... przebrany?...

BARON:

'wciąż szepcze'

DUMN.:

że pewnie o Colibródce
 Ho, ho... Rozumiem, ~~zrozumiałam~~ *na wściekłość*
 taki miły, że to nie może być zwyczajny Golibroda...

BARON:

Czekaj, to jeszcze nie wszystko. Największy inkognitofin-
 das to... 'szepcze nachylając się do ucha i gestykulując'

jeżeli cesarz dać mu prawo
przebrać

DUMN.: Cooo ? Cooo Ce... cesarz ???

BARON: Ist. A wiesz, że ... 'szepcze' *o sam się tego*

DUMN.: Oho, ho... *do mi się ten*

BARON: Tak, i wyobraź sobie, iż ... do ucha *Pomysł nie jest złym*

DUMN.: ~~Za za~~ za szklarza ??? *ja wolałem*

BARON:

Tak, właśnie. I to wszystko ja sam, moja głowa baronowa się domyśliła. ~~Wiesz~~ ... 'szepcze' *węsz tego*

DUMN.: ~~o dani~~

Ach, och, jakie to romantyczne. ~~Co za~~ pomysł cesarski.

BARON:

Więc teraz już wiesz wszystko, Dumnotko, i będziesz umiała się ładnie zachować. Uprzejma, miła, gościnna... Może się spodobaś a wówczas...

DUMN.: *wstaje*

A wówczas, ach, a wówczas - cesarzowa. Jej cesarska dostojność Dumnotka. O, gdzie lustro, muszę wdziać piękne szaty, złote pantofelki, już śpieszę, już idę 'wybiega'

BARON:

Ale pamiętaj tajemnica, ani, mru, mru - Inkognitafindas... 'z drugiej strony sceny słysząc zbliżające się głosy'

SZKLARZ:

'za sceną woła' Ależ moi panowie, moi strażnicy, dokąd mnie prowadzicie ?

SIRAZN. Do barona, do barona Fételki.

SZKLARZ:

Na Doga, toć ja nie złego nie zrobiłem, puśćcie mnie

BARON:

To on, to on. Już nadchodzi... 'zgina się w ukłonie'

SZKLARZ:

'wchodzi przestraszony i onieśmielony'. Widząc barona zgiętego w ukłonie, uchyla się na bok, nie wiedząc dla kogo ten ukłon'

BARON:

'uniżenie' Witaj dostojny gościu.

SZKLARZ:

'ogłędając się' Dostojny gościu ? Czy jeszcze kogo tu przyprowadzili ?

BARON:

Jakież to zaszczyt ujrzeć cię w moim pałacu 'ukłon'

SZKLARZ:

'wciąż się rozgląda' Ej, do kogo on gada ?

BARON: Racz wejść bliżej, racz się rozgościć.

SZKLARZ: Hm, czy on zwariował ? Przecież tu nikogo нема.

BARON:

Przyjm hołd od barona Łętelki, twego sługi ...

SZKLARZ: Co? Co? Do mnie mówisz?

BARON:

Tak panie, do ciebie ośmielam się przemawiać

SZKLARZ:

Jakto, dlaczego kpisz sobie ze mnie?

BARON: Ja?

SZKLARZ:

Dlatego, że jestem biedakiem, szydzisz z mojej nędzy?

BARON: Ja? Gdzieżbym śmiał, jasny panie.

SZKLARZ: Co to za jasny panie? Jestem szklarz, prosty szklarz

BARON:

'na stronie' Aha. Cesarz nie chce, by go poznano. Tajemnica cesarska. Inkognitas, to zrozumiałe. 'głośno' Wiem, że jesteś tylko o ... hm, hm, prostym szklarzem. Ale ja właśnie wszystkich biedaków goszczę w ten sposób. Mój pałac jest zawsze otwarty dla nędzarzy. Gość w dom, Bóg w dom.

SZKLARZ:

Jakto, a słyszałem, że kazałeś wszystkich przegonić na cztery wiatry i psami wyszczuć.

BARON:

Ja? O panie, nie wierz tym kłamstwom, tym oszczerstwom rzucałym na niewinnego barona. Mam serce miękkie jak miód i jestem najszcześliwszy, mogąc ugościć głodnych i spragnionych.

SZKLARZ: Doprawdy, uszom nie mogę uwierzyć...

BARON:

Ja i córka moja, i służba moja czynimy wszystko, aby usłużyć naszym gościom. A przede wszystkim tobie, panie.

SZKLARZ: 'oszołomiony' Wnie?

BARON:

'woła' Hej lokaje, hej kuchciiki, tutaj, a żywo.
'schodzi się służba'

SZKLARZ:

'na stronie' Co za przepych, co za bogactwo. A ja mizerak w kącie był się ukrył...

BARON:

'do służby' No czego stoicie gamonie? Dygnąć, drygnąć, skłonić się nisko.

KUCHCIK: 'Jaka się zdumiony' Ależ, ależ, przed kim?

BARON:

Cóżście to, ślepi? No, szybko, szeroki dyg, głęboki dryg. Małoż was uczyłem?

LOKAJ:

Trzecież to przed cesarzem tylko ...

BARON:

Milczeć i słuchać. Przed tym człowiekiem, jak przed cesarzem. Taki mój rozkaz

'Kuchciki i lokaje szepczą zdumieni pomiędzy sobą, a potem zbliżają się i składają ukłony przed szklarzem'

SZKLARZ:

A to co? Poszaleli? Jak to fika, jak to dryga. No, jak takie widać zwyczajnie u barona, to i mnie wypada się odkłonić.

'Kłania się pocieszenie i niezgrabnie podskakując'

BARON:

Ej, trębacze, ej, fleciści. Do mnie!

'Schodzą się muzykanci, wszyscy grają i tańczą dookoła szklarza, który coraz bardziej ośmielony i podochocony zaczyna wywijać obertasy i śpiewać'

Hop, hop, hop.

Rzecz niezwykła, rzecz szalona,
która nigdy się nie zdarza
tak mnie goszczą u barona
nie jak szklarza, lecz cesarza.

Nie wiem czemu, nie wiem za co
przywitani mnie w pałacu
tak serdecznie, i tak czule
jakbym był conajmniej królem.

Mogę spać na stu pierzynach
mogę wypić beczkę wina
mogę tańczyć aż do rana
mogę grać wielkiego pana.

Ale jedna jest obawa
że to tylko sen, nie jawa
że się tylko może budzę
jak mnie szczypaną, to się zbudzę.

'wszyscy tańczą i śpiewają'

DUMNOTKA:

'wchodzi i głęboko dyga przed szklarzem'

SZKLARZ:

Pij, a to co za papużka?

DUMN.:

'na stronie' O, jaki on dostojny

SZKLARZ:

'na stronie' Hi, hi jaka to ci fryzurka, jak gniazdo bocianie
'odkłania się niezgrabnie'

DUMN.:

O, jakie on ma maniery, nadzwyczajne 'powtórny ukłon'

Ręko fotela - głowa i lewo -

SZKLARZ:

No, jakie ona ma rajery. Jak struś. /odkłada się/

DUMN.:

Przechodzi na scenę
/wcież na stronie/ Mimo tych zachmanów - zaraz poznać
wielkiego pana /dyga/

SZKLARZ:

Gdyby nie te fatałaszki kolorowe jakie nosi, byłaby nicze-
go sobie dziewczucha /szczypie ją w ramię/

DUMN.:

Och, och, jaki on dystyngowany /ukłon/

SZKLARZ:

Jaśnie księżniczko
Uf, jaka ona tłusciutka, mmo /młascze/

DUMN.:

Co za wytworność. Cesarz w każdym calu. *Przechodzi w lewo*

~~SZKLARZ:~~

~~Jakie tłusciutkie nóżki, ej, akurat dla mnie.~~

DUMN.:

/głośno/ Witaj dostojny gościu!

SZKLARZ:

Witaj rodzyńeczko moja.

BARON:

/zacierą ręce na stronie/ Powiedział rodzyńeczko, czyście
słyszeli? Spodobała się cesarzowi moja córeczka.

DUMN.:

Co za zaszczyt dla naszego domu, że raczyłeś zawitać...

SZKLARZ:

Raczyłeś, owszem, i teraz raczę cię pogłaskać, knedelecz-
ku drogi.

~~BARON:~~

bręga wokoło fatny miye j. na
/na stronie/ Knedeleczku. Słyszeliście? Oho, moja Dum-
notka zostanie cesarzową. *brodki*

DUMN.:

Jakże jesteś łaskawy.

SZKLARZ:

niektórzy nętyb koto fote lio
Tak, jestem łaskawy, i łaskawie uścisknę cię mój kotle-
ciku.

BARON:

/na stronie/ Kotleciku. Wyraźnie powiedział kotleciku.
Już widzę moją córkę na tronie, a ja zostanę prezydentem
ministrów.

DUMN.:

Czy pozwolisz panie do sali jadalnej, aby się posilić?

SZKLARZ:

Naturalnie, że pozwolę mój ty pierożku słodki. Kiszki mi
marsza grają.

DUMN.: Ach, jak on pięknie mówi.

SZKLARZ:

Chwileczkę. Posłuchaj mnie mości baronie, ja nie jestem sam. Mój przyjaciel Golibródka ...

BARON: Wiem, wiem, imć minister ...

SZKLARZ:

Jaki tam znów minister. Golibródka Tirlik tka.

BARON:

/skwapliwie/ Tak, tak, naturalnie, /na stronie/ tajemnica cesarska inkognitofindas. Cesarz nie chce się zdradzić. /Głośno/ Mości hm, Golibródka jest w pałacu.

SZKLARZ: Doskonale. Czy i jego chcesz ugościć baronie?

BARON:

/z ukłonem/ O panie, rzekłem ci już, że to największa radość dla mnie, gdy mogę biednych i głodnych nakarmić.

SZKLARZ: Doprawdy?

BARON:

O tak, Serce mam miękkie jak maselko. Jestem szczęśliwy, gdy mogę ugościć ubogich...

SZKLARZ:

To świetnie. Uczynię cię więc najszczęśliwszym. Widziałem po drodze mnóstwo biedaków i nędzarzy których prowadzili twoi strażnicy. Zaprosz więc ich na ucztę tu wraz ze mną.

BARON:

/krzywi się niechętnie i mówi na stronie/ Aj, aj, a to mi wpadł. Całą tę bandę do pałacu wprowadzić?

SZKLARZ: Będiesz się cieszył z tych gości, prawda?

BARON:

/z kwaśno słodką miną/ O...O... Ogromnie, nanana... turalnie /na stronie/ Okropność. Toż te włóczęgi wszystko mi pozjadają, wypiją, potłuką.

SZKLARZ: Każ więc ich sprowadzić.

BARON:

O panie, a może do kuchni prześlę im posiłek, bo tu ich będzie za wiele.

DUMNOTKA:

Dostojny panie, toż to proste włóczęgi, cały pałac zaśmieca. Ach, fi, skąd do ciebie taka czereda?

SZKLARZ:

/zdumiony/ Jakiż przecież jestem taki sam, jak oni. Czy więc i mną także gardzisz Dumnotko?

DUMNOSTKA:

Tobą ? Och nie, tyś dostojny, tyś wspaniały ...

SZKLARZ:

Baronie, jeśli ich nie poprosisz tutaj, to i ja pójdę do nich do kuchni ...

BARON:

Nie, nigdy. Racz zostać tutaj. Twoja wola, jest moją wola.
'Do słu by'

Ej, sprowadzić tu wszystkich zatrzymanych ludzi.

LOKAJ:

Ależ moiści baronie, toż to żebraki, obdartusy ...

BARON:

Milcz, i czyn co ci każe. Każdy nędzarz jest mile widziany przez barona Pételkę.
'Lokaj wychodzi, wchodzi Golibródka'

SZKLARZ:

'ucieszony' Golibródko, Tirlikutko. Nareszcie jesteś.

GOLIBR.:

'pociesznym ukłonem' Witam cię w pałacu moiści... hm, Szklarzu ...

SZKLARZ: Podejdz tu Golibródko, szybko, szybko.

GOLIBR.: Jestem...

SZKLARZ: Tak, a teraz - uszczypnij mnie ...

GOLIBR.: Cooo ?

SZKLARZ: Uszczypnij, ale mocno.

GOLIBR.:

Mocno ? A i owszem. /uszczypie i Szklarz podskakuje/

SZKLARZ: Aj, aj.

GOLIBR.: Jeszcze raz ?

SZKLARZ: Aj, aj, boli. To cudownie. To znaczy, że to nie sen, lecz jawa.

GOLIBR.:

A co Oszybko, masz to czego chciałeś. Marzenie się spełniło.

SZKLARZ:

Tak, tak, tylko nie wiem dlaczego, nie rozumiem ...

GOLIBR.:

Ha, ha, ha, ha rozumiem /pochodzi do barona i szturcha go w bok/ My rozumiemy, co ? Inkognitafindas, tajemnica cesarska ...

BARON:

/chytrze/ He, he, a jakże. Tylko ani mru, mru...
'na scenę wchodzi jeden po drugim obdartusy i biedacy, roz-
glądają się dokoła ze zdumieniem i gadają między sobą'

WŁÓCZĘGI:

"A to co" ?

"Gdzie nas przyprowadzili ?"

"Hi; chi, baron widać zwariował ?"

"To mi się podoba, tu bym sobie mieszkał"

"Patrzcie no na tę dziewczuszkę.. "

DUMNOTKA

Och, ach, zemdleję - co za prostacy. Zwyczajni ludzie, i
jak to się ośmiela. Nie zbliżać się do mnie. Ach fi. Jestem
baronówną.

BARON:

Okropność. I to w moim pałacu to wszystko.

SZKLARZ:

/wesolo/ Kochani przyjaciele, wejdźcie. Rozgośćcie się.
Baron jest najszcześliwszy widząc was tutaj. Prawda baro-
neczkę ?

BARON:

/skrzywiony/ O tak, tak, naturalnie, jestem naj... najszcześ-
liwszy ...

SZKLARZ:

Skłoń się jak przedemną . Ośmiel ich.

BARON:

/słodko-kwaśno/ Tak prosimy, prosimy, co za mili goście.

SZKLARZ:

Ach ty mój migdałku ? /Zwraca się do baronówny/ A ty moja.
fasolko ? Dygnij proszę, drygnij, jak to umiesz. To są
moi przyjaciele.

DUMN.:

/na stronie/ Och, ach, zemdleję. Ja, baronówna Dumnotka,
przed którą księżeta kłaniają się nisko, mam dygnąć przed
tą hołotą ?....

SZKLARZ:

No chyżo, chyżo mój pomidoreczku...

DUMN.:

Ależ ...

BARON:

Szybko córeczko, bądź posłuszna. Za to potem zostaniesz
może cesarzową...

DUMN.:

Och, ach /dyga/

/Włóczędzy też dygają niezgrabnie, i baron i służba jedni
przed drugimi wywijają ukłony'.

SZKLARZ:

Fięknie. A teraz na ucztę. Ja zjem chyba całego wołu.

WŁOCZĘDZY:

A ja całe ciolę

2 :

A ja całego barana

3 :

A ja beczkę piwa wypiję

4 :

A ja stągiew wina

5 :

A ja całą wódkę wysącę.

/Wychodzą powoli, za sceną słychać trąby i flety/

BARON:

/zrozpaczony/ Aj, wszystko mi zjedzą, wszystko wypiją,
wszystko potłuką. O, ja nieszczęsny. /wychodzi/.

GOLIBRÓDKA:

/zostaje sam/ Hi, hi, hi, a to mi się udało. Baron niedobry,
skąpy baron, biedaków ugaszcza. Hi, hi, hi, baronówna dum-
na, pyszna baronówna prostakom się kłania. Ha, ha, ha, go-
li moja brzytewka, goli. Ale co będzie, gdy teraz przyjedzie
cesarz, prawdziwy cesarz? Ho ho; zobaczycie, zobaczycie.

K u r t y n a

Koniec pierwszego aktu.

A K T II

Scena w lesie, dekoracje te same co w akcie pierwszym. Na środku płonące ognisko, wokoło którego rozsiedli się groteskowo odziani rozbójnicy. Długie brody, krzywe szable itd. Wódz rozbójników śpiewa, chór mu wtóruje.

ALIKUK: "Śpiewa" My jesteśmy rozbójnicy

CHÓR: Rozbójnicy, rozbójnicy

ALIKUK: Bardzo groźni, bardzo dżicy

CHÓR: bardzo dzicy, strasznie dzicy

Mamy długie, czarne brody
Czarne brody, gęste brody
Drży przed nami stary, młody
Stary, młody drży.

Zaczailiśmy się w borze
W czarnym borze, w gęstym borze
Tędy cesarz przejść nie może
Ach nieboże, przejść nie może

Bo skradniemy mu dukaty
złote szaty i dukaty
Każdy będzie z nas bogaty
każdy, każdy z nas.

Tańczą groteskowy taniec zbójcecki, w międzyczasie wchodzi niezauważony Tirlikutko i cofa się za drzewo.

ALIKUK:

Ej, dość tańca, dość śpiewu. Łada chwila może się zjawić cesarz.

ROZBÓJNIK:

Cesarz, aaa, cesarz ...

ALIKUK:

Jeśli ujrzycie go zdaleka, ukryjcie się za drzewami, - a potem hop...

ROZBÓJNICY: Hop, hop.

ALIKUK: Wyskoczycie znienacka, i do roboty

1.ROZB.: Do roboty. Ja mu zabiorę płaszcz złocisty

2.ROZB.: A ja kapelusz cesarski

3.ROZB.: A ja wór z talarami ...

ALIKUK:

Nie. Najważniejszym jest jabłko cesarskie. Gdy porwiecie mu jabłko, wtedy nic nam więcej nie trzeba. Jabłko cesarskie, to największy skarb ...

ROZB.: Największy skarb, największy ...

ALIKUK:

Ale trzeba się śpieszyć. Bo za cesarzem jedzie świta ogromna. Jak nas przyłapią ...

ROZBÓJNICY:

Nie przyłapią, nie. Umknijemy do grotty, ha, ha, ha...

ALIKUK:

Uwaga. Słyszę szelest. Szybko się ukryć. Może to cesarz? Rozbójnicy kryją się za drzewami. Wychodzi Tirlikutko!

GOLIBR.:

Nie to nie cesarz, - to ja Golibródka, Tirlikutko, kłaniam, kłaniam, się niziutko...

ALIKUK:

Wyskakuje doń groźnie i chce wyciągnąć szablę, która się jednak zacięła!

GOLIBR.: Ja ci pomogę mości Alikuku.

ALIKUKU:

Zdumiony! Jaki nie boisz się mnie, wodza rozbójników?

GOLIBR.:

Cóż, nie mam skarbów, i nie mam złota, a więc mnie zabić próżna robota.

ALIKUK:

Odejdź więc precz. My tu czekamy na cesarza...

GOLIBR.: Na cesarza? Ha, ha, hi.

ALIKUK:

Czemu się śmiejesz, głupcze?

GOLIBR.:

Ha, ha, hu, hu, hu, czekacie daremnie. Toć cesarz już jest u barona.

ALIKUK:

Kłamiesz?

GOLIBR.:

Nie kłamię, spójrz na okno pałacu. Czy nie widzisz tam świateł, nie słyszysz zdale muzyki. To cesarz ~~już~~ ^{jest} u barona.

1 ROZBÓJNIK:

Ej, pilnowaliśmy wszystkich dróg, które dy cesarz przejechać mógł?

2 ROZBÓJNIK:

Mów, odpowiedz Tirlikutko

ALIKUK:

Ale szybko, ale krótko

GOLIBR.:

Tajemniczo! Posłuchajcie tylko. Otóż cesarz się dowiedział, że wielka banda rozbójników zaczęła się w lesie.

ROZBOJN.: Aaaa, to my ...

GOLIBR.:

Tak, A że cesarz wiedział, że ci rozbójnicy są dzielni i nieustraszeni.

ROZB.: Aaa, to my ...

GOLIBR.: Tak. Więc wiecie, co uczynił ?

ROZB.: Co ? co ?

GOLIBR.:

Przebrał się za biedaka, za zwykłego szklarza, i w tym przebraniu udał się do barona ...

ROZB.: Coo, co mówisz ?...

GOLIBR.:

Tak, ale jabłko cesarskie schował pod łachmanami, aby baron nie poznał w nim cesarza.

ALIKUK:

Do stu tysięcy brodatych osłów. Daremnie więc czekaliśmy dwa dni i dwie noce. Nie zdobędziemy cesarskiego jabłka.

GOLIBR.:

A czemuż to ? Idźcie do pałacu barona Pętelki.

ALIKUK:

Do barona ? A jużci. Baron tam właśnie czeka akurat na takich rozbójników. Do więzienia nas wtrąci.

GOLIBR.:

Nie wtrąci. Zdradzę wam takie zakłęcie, że baron usłyszawszy je wpuści was od razu.

ALIKUK:

~~Co~~ ? Jakie zakłęcie ? Łiesz Golibrodó.

GOLIBR.:

Nie żę. Możecie mnie zabić, jeśli nie powiedziałem wam prawdy. Baron wpuści was do pałacu i ugości wspaniale.

ROZBOJ.:

otaczają Golibrodkę. Mów, mów - ale jeśli to ^{nieprawda} ~~krzy~~ tylko, to poczujesz miecze na gardle.

GOLIBR.:

Posłuchajcie więc. Jeśli baron nie zechce was wpuścić, powiecie wówczas, że jesteście świtą cesarską...

ALIKUK:

Ha, ha, świta cesarska tak wygląda jak my ?

GOLIBR.:

To jeszcze nie wszystko. Gdybym wam nie uwierzył, dodacie "inkognitafindas - tajemnica cesarska".

ALIKUK:

Jak ? Inkofibondas. ?

1 ROZBOJNIK: Inkaramendas ?

2 ROZBOJNIK: Intafintaminta ?

GOLIBR.:

Nie. Zapamiętajcie dobrze. Inkognitofindas, tajemnica cesarska.

ROZB.:

/przekrecają nazwę kilkakrotnie, zanim powtórzyli poprawnie/

ALIKUK: A więc w drogę. Teraz do barona.

GOLIBR.: Czekaście, czekaście. A wasze brody ?

ALIKUK:

Co, nasze brody ? Przecieżśmy ich nie zgubili ?

GOLIBR.:

A właśnie, trzeba by było. Toć świta cesarska i dworzanie nie mają takich bród. Każdy was po nich pozna...

ROZB.:

Co, więc wszystko nadaremnie.

GOLIBR.:

Nie. Jestem przecież Golibródką, golibródką Tirlikutko, kogo zechcę tego zgolę, tą brzytwką, ostrą, krótką.

1 ROZBOJNIK: Aj, ja nie dam swojej brody.

2 ROZBOJNIK: Ani ja.

3 ROZBOJNIK: Ja też nie.

GOLIBRÓDKA: A jabłko cesarskie ?

ALIKUK:

/waha się długo, odchodzi, wraca, wreszcie decyduje/ Więc gol.

/Golibródka skacze od jednego do drugiego, mydli twarze białą pianą, wywija brzytwką, i goli brody jedną po drugiej/.

ALIKUK:

Aj, rozbójnicy bez brody, to jak ryba bez wody.

1 ROZBOJNIK:

/do drugiego/ Hi, hi, hi, wyglądasz jak goła pała.

2 ROZBOJNIK:

A ty jak indyjskie jaje /zaczynają się kłócić/

ALIKUK:

Milczeć. Teraz już nikt nas nie pozna. Ani baron, ani cesarz. Do roboty więc.

3 ROZBOJNIK: Do zamku, do pałacu barona Pętelki.

GOLIBR.: A pamiętajcie zaklęcie.

ROZBOJNICY:

Inkognitabundas, inkognitafindas. /Wychodzą wszyscy/

GOLIBR.:

/zostaje sam/ Ha, ha, ha, widzieliście co ja płałam? Jakich to gości wysyłam do dumnego barona? Zobaczymy, co z tego wyniknie. Bo to jeszcze nie wszystko. Widzicie kto tam teraz nadchodzi? Prawdziwy, najprawdziwszy... cesarz... /kryje się za drzewo/.

/Przez scenę przebiega sarenka, a za nią wchodzi cesarz w myśliwskim stroju, łuk, kołpak - u boku zawieszone jabłko cesarskie. Za cesarzem drepce dworzanin/.

DWORZANIN:

Najjaśniejszy cesarzu, nie oddalajmy się tak daleko od twojej świty. Zbłądźmy w lesie, zbłądźmy na pewno.

CESARZ: Widziałem sarenkę, która wtedy biegła. Muszę ją ustrzelić.

DWORZANIN:

Ależ najjaśniejszy panie, las tam jest bardzo gęsty. Wracajmy. Słyszałem, że rozbójnicy czyhają w borze.

CESARZ:

Rozbójnicy? Więc tak bardzo się boisz rozbójników?

DWORZ..:

Ja? Ach nie, wielki cesarzu, wszak jestem odważny jak lew. Ale oni mogą się rzucić na ciebie.

CESARZ: Więc cóż? Czy nie potrafisz mnie obronić?

DWORZ..:

tak; wiesz przecież, że jestem dziki jak tygrys.

CESARZ: Co to za szelest?

DWORZ..:

/podskakuje ze strachu/ Szelest? To pewnie rozbójnicy. Uciekajmy.

CESARZ: Stój. To tylko sarenka.

DWORZ..:

Sarenka... /wyciąga dumnie szablę/ Więc ja cię obronię panie.

GOLIBR..:

/wyskakuje z za drzewa/ To nie sarenka. To ja.

DWORZ..:

/przerażony/. Aj, ja. To rozbójnik /rzuca szablę i ucieka wołając/ Ja cię obronię, obronię, ratuuuuunku. Rozbójnicy, /znika za sceną/

GOLIBR..: Nie bój się. Nie jestem rozbójnikiem.

CESARZ..: A kim.

GOLIBR..: Jestem Golibródką Tirlikutko, a ty?

CESARZ: Ja jestem cesarzem.

GOLIBR..:

Bardzo mi przyjemnie. /Wyciąga rękę, której cesarz mu nie podaje/

CESARZ: Cesarz nie podaje ręki.

GOLIBR.:
Czemu ? Czy masz brodawki na palcach cesarzu ?

CESARZ: Mów do mnie najjaśniejszy.

GOLIBR.:
Najjaśniejszy ? Kiedy to nieprawda. Najjaśniejszym jest tylko słońce w południe.

CESARZ: Milcz. Ja jestem cesarzem.

GOLIBR.: Ja jestem Golibródka.

CESARZ:
A ty jesteś głupcem. Nie wiesz, że przed cesarzem wszyscy muszą milczeć i paść na kolana ?

GOLIBR.:
Phi. A czemu ptaszki na drzewie nie milczą ? Czemu sarenka uciekła i nie padła na kolana ?

CESARZ:
Bo ja jestem władcą ludzi, władam moimi poddanymi.

GOLIBR.:
A ja władam moją brzytwką. O, spójrz tylko, gdybyś miał brodę, mógłbym cię zgolić.

CESARZ: Jak śmiesz ? Każę cię wychłostać.

GOLIBR.:
Za co ? Czy ci zrobiłem krzywdę ? A przecież jesteś sam w lesie, i gdybym był rozbójnikiem mógłbym cię pokonać i okraść.

CESARZ:
Oglądając się niespokojnie / Moja świta jest niedaleko.

GOLIBR.:
Ha, ha, twoja świta cię tu nie odnajdzie. Las jest gęsty.

CESARZ:
niepewnie / Cesarzowi nic złego stać się nie może.

GOLIBR.:
A czemu ? Czy cesarz nie jest takim samym człowiekiem jak każdy z nas ? Czy cesarz nigdy nie kicha, ani nie ma kataru ? Czy cesarza nigdy brzuch nie boli, gdy się za dużo naje ? Czy cesarz nigdy nie krzyknie, jeśli kto zechce go uderzyć ?

CESARZ: Nie.

GOLIBR.:
podnosi nagle rękę, cesarz cofa się z okrzykiem / Ha, ha, a widzisz. Czym byłbyś gdyby nie twoja czapka cesarska i złote jabłko ?

CESARZ:

Byłbym tym, kim jestem. Cesarzem, władcą, najjaśniejszym panem.

GOLIBRODA: Phi.

CESARZ:

Tak. Nie jestem zwyczajnym człowiekiem. Gdybym nawet ~~ubrał~~ twoje nędzne łachmany każdy pozna, że los mnie przeznaczył, abym panował nad takimi prostakami jak ty.

GOLIBR.:

/zwraca się do widowni/ Hm, jak wy myślicie, czy to prawda co on mówi? Czy rzeczywiście wszyscy ludzie nie są tacy sami, ale jeden jest lepszy a drugi gorszy? Jeden ma być panem, a drugi nędzarzem?

CESARZ:

Jest tak, jak ja mówię. Jestem cesarzem, więc mam zawsze rację.

GOLIBR.:

Zobaczmy, zobaczmy ...

CESARZ:

Milcz i słuchaj. Już dość mam rozmowy ze zwykłym golibrodą. Wskaż mi w tej chwili drogę, bym mógł wyjść z lasu.

GOLIBR.:

/na stronie/ Poczekaj no cesarzu, poczekaj. Już się przekonasz, czy masz rację ... /do cesarza/ Jakiej drogi szukasz?

CESARZ:

Chcę wrócić do mojej świty, do moich dworzan.

GOLIBR.:

Mości cesarzu, trudno ich będzie odnaleźć. Idź lepiej wprost do zamku barona Pętelki.

CESARZ:

Barona Pętelki? A więc to już niedaleko?

GOLIBR.:

Tam na wzgórzu, spójrz. Baron już dawno na ciebie czeka i ugości wspaniale.

CESARZ:

Doskonale. Jestem już zmęczony i głodny. Gdy ujrzysz moją świtę, poślij ich w ślad za mną.

GOLIBR.:

Tędy najbliższa droga. Żegnaj cesarzu.

CESARZ:

Najjaśniejszy cesarzu, głupcze!

GOLIBR.:

Najjaśniejszy głupcze cesarzu.

/Cesarz wychodzi. Golibródka zaciera ręce i skacze na scenie/

GOLIER.:

Ha, ha, ha, widzieliście dokąd go posłałem? Do barona. Jest tam już szklarz i włóczędzy, przyjdą wnet i rozbójnicy, a teraz jeszcze cesarz. Baron wzięł szklarza za cesarza, a za kogo weźmie cesarza? Zobaczmy, zobaczmy... Goli moja brzytwa, goli, ubawimy się do woli.

III.

Scena się ściemnia, dekoracje lasu się podnoszą, i znajdujemy się na podwórku zamkowym. Podwórzec zamknięty w tyle żelaznym ogrodzeniem i niską bramą. Słychać dźwięki muzyki z komnat zamkowych. Baron kręci się zdenerwowany po scenie.

BARON:

Zrujnują mnie, zrujnują. Jedzą, piją, tańczą i nic mi w spiżarni nie zostanie.

KUCHCIK: /przechodząc przez scenę, wioząc beczkę wina/

BARON: A to co?

KUCHCIK: To już ostatnia beczka z piwnicy.

BARON: Zostaw ją tu.

KUCHCIK: Imć szklarz rozkazał przynieść.

BARON:

Aaa, szklarz... /ze złością/ Więc co stoisz gamponiu? Zanies.

2 KUCHCIK:

/niesie ogromny półmisek/ To już ostatnie jagnię, mości baronie.

BARON:

/chwytając się za głowę/ Nic mi nie zostanie, nic mi nie zostanie.

3 KUCHCIK:

/niesie pięć gęsi/ To ostatnie gąski ze spiżarni. Ten szklarz i włóczęgi mają apetyt...

BARON:

Milcz.

4. KUCHCIK:

/niesie tort/ Więcej tortów nie ma.

BARON:

/jęczy/ A co, jestem zrujnowany.

DULNOTKA:

/wchodzi/ Ależ nie tatusiu. Szklarz ci wszystko wynagrodzi. Przecież ty wiesz, że on jest ...

BARON:

Est, wiem, wiem.

DULNOTKA:

Zostaniesz prezesem ministrów, a ja, ja ...

BARON: Co ty ?...

DUMNOTKA:
Och, jestem najszczęśliwsza, Ty wiesz, że on... /szepcze/

BARON: Co ? Co ? Pocałował ... ?

DUMNOTKA: Tak. Dwa razy.

BARON: Dwa razy ?

DUMNOTKA:
Tak. O jaki on piękny, jaki cesarski. I wiesz... ja go
też ... *zawsze*

BARON: Pocałowałaś ?

DUMNOTKA:
Tak. I wtedy mi powiedział, że... że...

BARON: Mów.

DUMNOTKA: Że pojmie mnie za żonę.

BARON:
Za żonę. O, co za szczęście. Moja córeczka będzie cesarzo...

SZKŁARZ:
/wbiega czerwony, rozczochrany/ Dumnotko, no chodźże.
Chodź. Nową beczkę wina przynieśli. He, he, popijmy sobie
/chwytając ją za rękę i ciągnie z sobą za scenę/

BARON:
/zostaje sam i podskakuje z radości/. Co mi tam, że spizar-
nię zjedli, że całe wino wypili. Zostanę za to teściem ce-
sarskim. Otrzymam order jedwabnych podwiązek...
/wychodzi/.

/Za bramą zjawia się ALIKUK i rozbójnicy i pukają silnie.
Wbiega strażnik/

STRAŻNIK: A czego tam ?

ALIKUK: Wpuść nas do zamku.

STRAŻNIK: Mam rozkaz nie wpuszczać nikogo.

ALIKUK: Zawołaj barona. My do niego.

STRAŻNIK: Nie wolno.

ALIKUK: Otwórz /wali w drzwi/

STRAŻNIK: Nie.

BARON:
/wbiega/ Co się tu dzieje ? Wyrzucić ich. Już dość mam
tych intruzów.

ALIKUK: Baronie, posłuchaj baronie. Przynosimy ci ważną wia-
domość.

BARON: Jaką wiadomość ?

ALIKUK: Kingomondas ...

BARON: Coo ?

1. ROZBÓJNIK: Fondafindas...

BARON: Jak ?...

ALIKUK: Już wiem. Inkognitofindas.

BARON: O skąd wy znacie tajemnicę cesarską.

ALIKUK: A bo przecież my jesteśmy switą cesarską.

BARON: A jakże, jakże, zapomniałem. Przecież cesarz bez swity nie przyjeżdża. Wejdźcie, wejdźcie. Rozbójnicy wchodzą

1. ROZBÓJNIK: A gdzie cesarz ?

BARON: Ist. Mów ciszej. Przecież cesarz jest przebrany.

ALIKUK: Wiemy, wiemy, za szklarza.

2. ROZBÓJNIK: A gdzie on jest ?

BARON: Tam w komnatkach jadalnych. Wszyscyż nim jedzą i piją. Dla was już nic nie zostało. Ani gasek, ani wina, ani tortów...

ALIKUK: He, he, ale zostało jabłko cesarskie...

BARON: Co ?

ALIKUK: Hm, chciałem powiedzieć jabłka, lubimy jabłka. Masz świeże jabłuszka ?

BARON: O tak, Mam dosyć...
W międzyczasie, ilekroć baron się odwraca, każdy z rozbójników wyciąga mu różne przedmioty z kieszeni

BARON: Czy jeszcze ktoś ze swity cesarza przybędzie tutaj ?

ALIKUK: Nie. Nikt prócz nas.

BARON: do strażnika / Słyszalesz ? Teraz już nikogo więcej do pałacu nie wpuszczisz.

ALIKUK: Słusznie mości baronie. Nie wpuszczaj tu więcej nikogo. Widzieliśmy po drodze rozbójników.

BARON: z przestraczem / O, rozbójników ?

ALIKUK: Tak, Groźnego Alikuka.

BARON: Alikuk ? Okropność. Zamknij wszystkie bramy na cztery spusty.

STRAŻNIK: Dobrze panie.

BARON: Nikogo nie wpuść. Bo inaczej otrzymasz chłostę.

STRAŻNIK: Nie puszczę gości baronie.

BARON: /do rozbójników/ Pójdźcie szlachetni goście do moich komnat.
/wychodzą. Po chwili za bramą zjawia się cesarz/

CESARZ: Otwórzcie bramy

STRAŻNIK: Odejdź precz.

CESARZ: Nie słyszysz co mówię ? Otwórz bramy !

STRAŻNIK: Nie słyszysz co mówię ? Odejdź precz !

CESARZ: Zuchwalcze, czy wiesz kogo trzymasz za bramą ? Każę cię wychłostać, jeśli mnie nie wpuścisz.

STRAŻNIK: A baron każe mnie wychłostać, jeśli ciebie wpuszczę.

CESARZ: Masz tu złotą monetę, otwórz.

STRAŻNIK: Złota moneta. Och za dwie takie monety pozwolę się wychłostać, ale wlezie.

CESARZ: /rzuci drugą monetę, strażnik ją chwyta i otwiera bramę/
Zawołaj barona.

STRAŻNIK: O nie, wolę uciec teraz /wybiega/

CESARZ: /podnosi róg myśliwski i gra na nim krótko/

BARON: /wbiega/ Kto tu gra na rogu ? Kto się ośmiela ?

CESARZ: /dumnie/ Ja.

BARON: Do stu tysięcy diabłów, jak tu wszedłeś ? Już dość mam tutaj obcych intruzów.

CESARZ: Wiesz do kogo mówisz ?

BARON: Do ciebie mówię, a cóżes to, głuchy ?

CESARZ: Tak mnie witasz, baronie ?

BARON: A co ? Może ci mam ukłony bić ? Plackiem przed tobą upaść ? Co ?

CESARZ: Nawet nie domyślasz się więc, kim jestem ?

BARON: Kim jesteś ? /szyderczo/ Może hrabią, he, he, he.

CESARZ: Nie. Ja jestem ...

BARON: Łgże księciem, co ?

CESARZ: Nie, ja jestem ...

BARON: Może samym ministrem, he ?

CESARZ: Nie, ja jestem ...

BARON: Powiedz, no, może samym cesarzem... ?

CESARZ: Tak właśnie jestem cesarzem.

BARON: /pokłada się ze śmiechu/ Hi, hi, hi haha ha, cesarz, tak wygląda cesarz, ha, ha ...
/wchodzi Dumnotka/ Popatrz córeczko, ha, ha, uśmiejesz się, ten człowiek powiada hi, hi, że jest cesarzem ...

DUMNOTKA: Jak on śmie !

CESARZ: /oszołomiony/ Dlaczego mi nie wierzycie ?

BARON: Dlaczego ? Czyż tak wygląda cesarz ? Tak jak ty ?

DUMNOTKA: /rozmarzona/ O, cesarz ma oczy jak gwiazdy, i usta słodkie jak wino. I tak mocno potrafi przycisnąć ...

BARON:  Cóż ty myślisz głupcze, że wystarczy wdziać ten srebrny płaszcz i kubrak bym cię wziął za cesarza ? O, ja bym poznał cesarza nawet w łachmanach, rozumiesz ?

CESARZ: /tupie nogą/ Kilcz ! Ja jestem cesarzem !

BARON: Dość tego, stajesz się zbyt zuchwały. A wiesz ty, co to znaczy inkognitafindas ?

CESARZ: Jak ? Co ?

BARON: Aha, a widzisz. Jakiż z ciebie cesarz, jeśli nie znasz tajemnicy cesarskiej, inkognitofindas ?

CESARZ:

Co mi tam twoje inki pinki minki. Ja jestem cesarzem, oto
moje godko jabiko cesarskie.

BARON:

'cofa się zdumiony' Jabiko cesarskie. Skąd je masz
'uderza się w głowę'. A, rozumiem. Ukradłeś. Od razu powi-
nien był odgadnąć. Ty jesteś na pewno Alikuk.

CESARZ: Coo ?

BARON:

Tak. Alikuk, rozbójnik. Mam cię nareszcie. Mam. Hej, loka-
je, strażnicy, służba.
'zbiegają się' lokaje i strażnicy/
Chwyćcie go i zwiążcie.

CESARZ:

'broni się wydzierając, ale służba wiąże go grubymi sznu-
rami'

BARON:

Mocniej wiąźcie, mocniej. To najgroźniejszy rozbójnik w
kraju. To Alikuk... Ha, nikt go nie zdołał przyłapać do-
tąd, tylko ja, baron Petelka. Tęga ze mnie głowa, tęga.

CESARZ: Puśćcie mnie.

BARON:

Wiąźcie mocno. Oh, za to odkrycie otrzymam od cesarza ty-
siąc dukatów.

CESARZ: Tysiąc batów, nie dukatów.

BARON: Zostanę wysoko nagrodzony.

CESARZ: Zostaniesz wysoko powieszony.

BARON:

Wyrzućcie go do celi.
'Służba wyprowadza związanego cesarza, który pieni się i
krzyczy'

CESARZ:

Pożałujesz, pożałujesz, głupcze.

BARON:

Ha, ha nazywa mnie głupcem, a przecież ja jestem najmądrzej-
szy, najsprytniejszy ze wszystkich, prawda ?
'wychodzi i na scenie pozostaje jedynie Dumnotka'

DUMNOTKA:

'przechadza się niespokojnie' *naturalnie* Gdzie jest mój szklarzyk -
cesarczyk ? Najmilszy... Kazał mi tu czekać i jeszcze go
nie ma. O, jak mi serce tłucze... Co on mi powie teraz ?...
O, idzie już, idzie.
'Wchodzi szklarz, a za nim skradają się rozbójnicy i stają
na stronie.'

SZKLARZ: Nareszcie jesteś sama.

ALIKUK: /na stronie do rozbójników/ Nareszcie jest już sen.

SZKLARZ: Lepiej ci więc ukradź całusa

1. ROZBÓJNIK: Możemy mu więc ukradnąć jabłko cesarskie

SZKLARZ: Daremnie się będziesz bronić. Całus będzie mój.

2. ROZBÓJNIK: Daremnie się będzie bronił. Jabłko będzie nasze.

SZKLARZ: Czemu się odwracasz? Nie chcesz na mnie patrzeć?

ALIKUK: Dobrze, że się odwraca. Lepiej niech na nas nie patrzy. /skradają się cicho, i podczas gdy szklarz trzyma w objęciach Dumnotkę, rozbójnicy przeszukują mu szybko kieszenie.

SZKLARZ: Jesteś moim klejnotem.

ALIKUK: Nie ma tego klejnotu. Musiał go widzieć gdzieś ukryć.

SZKLARZ: /wyprostowuje się, rozbójnicy odskakują i kryją się w kącie/ Zdawało mi się, że ktoś tu był.

DUMNOTKA: Nie, nie było nikogo.

SZKLARZ: Ale posłuchaj, ktoś jęczy. Słyszę wyraźnie.

DUMNOTKA: Tak, to stamtąd. Z więziennej celi.

SZKLARZ: Kto tam jest?

DUMNOTKA: To Alikuk.

SZKLARZ: Alikuk?

ALIKUK: /na stronie/ Alikuk?

DUMNOTKA: Tak, mój ojciec uwięził Alikuka.

SZKLARZ: Uwięził Alikuka?

ALIKUK: Uwięził Alikuka?

DUMNOTKA: Tak, ponieważ ukradł jabłko cesarskie.

SZKLARZ: Jabłko cesarskie?

ALIKUK: Jabłko cesarskie?

SZKLARZ:

Żal mi go jednak. Tak bardzo jęczy. Muszę mu pomóc.

DUMNOTKA:

Rozbójnikowi chcesz pomagać ?

SZKLARZ:

No cóż, rozbójnik jest przecież także człowiekiem. Może był głodny i dlatego kradł. Może nikt go za młodu nie uczył, że to grzech ? Że tego czynić nie wolno ?

ROZBÓJNICY:

'na stronie kręcą się z zakłopotaniem' Hm, hm...

SZKLARZ:

Idę po niego. Zobaczymy. 'wychodzi i po chwili słychać trzask drzwi. Szklarz wraca z cesarzem i zaczyna rozwiązywać mu sznury'.

CESARZ:

'jęcząc' Och, och, przeklęty baron. Ładnie mnie ugościł. Czy wiesz kim ja jestem ?

SZKLARZ:

Wiem, wiem, ale na pewno się poprawisz. Nie pozwolę cię wychłostać.

CESARZ:

Co ? Jeszcze chcą mnie wychłostać ? Nieszczęśnicy.

SZKLARZ:

Nie obawiaj się. Jesteś pewnie spragniony. Oto dzban wina.

CESARZ:

'pije chciwie' Dziękuję ci. Dobry z ciebie człowiek. Dam ci w nagrodę za to wór złota.

SZKLARZ:

O nie, nie chcę kradzionego złota.

CESARZ:

Kradzionego ? Więc ty nie wiesz, że jestem cesarzem ?

SZKLARZ:

'cofa się zdumiony' Ty ??

CESARZ:

Tak. Oto moje jabłko. 'Na widok jabłka poruszenie ogromne wśród rozbójników'

ALIKUK:

Widzieliście ? Nareszcie jest to czegośmy szukali. Jabłko cesarskie.

SZKLARZ:

Ależ to jabłko zostało ukradzione ...

ALIKUK:

'wyskakuje z ukrycia' Jeszcze nie, ale będzie ukradzione. Ej, chłopcy za mną. Do roboty. 'Rozbójnicy rzucają się na cesarza, aby mu wyrwać jabłko,

Szklarz przybiega Cesarzowi z pomocą. Dumnotka ucieka, powstaje groteskowa bijatyka, jabłko lata w powietrzu. Tymczasem za bramą pojawia się Golibródka/.

GOLIBRÓDKA:

Aj, co się tam dzieje? Otwórzcie bramę, ja wam pomogę. /Tłucze rękoma o bramę, starając się daremnie ją otworzyć. Tymczasem wbiega służba barona, wszyscy razem zaczynają się bić, łębić, przewracać koziołki. Jeden rozbójnik po drugim pada na ziemię, ale Alikuk chwyta w końcu jabłko cesarskie, biegnie z nim dookoła sceny, i wreszcie nie mając innego wyjścia skacze przez bramę. Tu doskakuje doń Golibródka "Mam cię mam". Szamocą się przez chwilę i razem znikają za sceną. Za nimi wybiega służba/.

BARON:

/przybiega/ Co się tu dzieje? Co się dzieje?

STRASZNIK: Ukradziono jabłko cesarskie.

BARON:

Ha, To on to uczynił, o ten. /wskazuje na cesarza/ Kto go wypuścił z więzienia?

SZKLARZ: Ja.

BARON:

Jakże mogłeś panie uwolnić takiego rozbójnika?

CESARZ: Milcz, baronie.

BARON:

To on przecież zabrał twoje jabłko cesarskie.

SZKLARZ: Moje jabłko? Co ci przyszło na myśl?

BARON: Przecież ukradziono jabłko cesarskie.

SZKLARZ: Cesarskie, ale nie moje.

BARON:

Dostojny panie, odsłoń wreszcie twoją tajemnicę. Niech wszyscy się dowiedzą kim jesteś

SZKLARZ:

Przecież każdy wie, że jestem szklarzem.

BARON:

Ależ ty nim nie jesteś.

SZKLARZ:

Dlaczego się uparłeś. Jestem szklarzem. Mogę ci wstawić wszystkie szyby do okien.

BARON:

Nie, nie, to niemożliwe. Przecież brałem cię za cesarza...

SZKLARZ:

Mnie? Nic o tym nie wiem.

BARON:

A inkognitafindas?

SZKLARZ: Co on gada ? Nie rozumiem ... ?

BARON: A więc kto jest cesarzem ?

CESARZ: /wstaje/ Ja.
/rozlega się dźwięk trąb, wchodzi przez bramę dworzanie i świta cesarska i składają ukłon przed cesarzem/

DWORZANIE: Witaj cesarzu.

BARON: /na stronie przerażony/ O, ja nieszczęsny, o ja głupi, to jest cesarz.

DUMNOTKA: /która weszła przed chwilą i stanęła z drugiej strony/
O ja nieszczęsna, o ja głupia, - to jest szklarz.

BARON: A ja go zwinysłałem.

DUMNOTKA: A ja go całowałam .

BARON: A ja kazałem go uwięzić.

DUMNOTKA: A ja go przyrzekłam poślubić

BARON: Jestem zgubiony

DUMNOTKA: *- serio -*
Jestem zhańbiona, bo... bo ja go kocham. Kocham zwykłego szklarza. Ch, oh...

BARON: /pada na kolana/ Przebacz najjaśniejszy cesarzu, przebacz. To on. /wskazuje na szklarza/ To wszystko jego вина.

CESARZ: Kłaniesz. On zasłużył na moją wdzięczność, gdyż mnie uwolnił z twego więzienia.

BARON: Cesarzu, wielki cesarzu, przebacz mnie głupcowi. Zabierz wszystko, pałac i bogactwa, tylko nie ścinaj mi głowy.

CESARZ: A właśnie, że każę ci ją ściąć, jeśli za minutę nie odzyskam mego cesarskiego jabłka.

BARON: Oo, stracony jestem, zgubiony jestem. Jabłko się nie odnajdzie. Jabłko się nie odnajdzie. Alikuk je porwał. Módlcie się za moją biedną głowę, bo za minutę jej nie będzie. Ja zostanę tu, a głowa tam. Aj, jeszcze tylko dwadzieścia sekund... jeszcze dziesięć... Moja głowa... z każdym słowem muszę się pożegnać. Jeszcze dwie sekundy... jedna sekunda... /zasłania twarz ręką/
Nie mam już głowy ? Nie mam ?

GOLIBR.:.

który w ostatniej chwili wbiega z jabłkiem cesarskim.
Masz. Siedź na tustym karku. Do cesarza! Oto twoje ja-
błko, cesarzu. Wyrwałem je Alikukowi, którego uwieziłem.

CESARZ:

Dziękuję ci mój dzielny Golibrodó. Jakiej nagrody pra-
gniesz za to?

BARON:

~~Nagrody~~ ? Jego chcesz nagradzać panie ? Tego kłamczucha ?
Ależ to on jest wszystkiemu winien. To on powiedział, że
jest ministrem, a Szklarz cesarzem.

GOLIBR.:.

Ha, ha, toś ty sam tak się domyślił, baroneczku.

BARON: Jakto, a inkognitafindas ?

GOLIBR.:.

... Słyszysz cesarzu ? Ten człowiek mówi bez sensu. To
baron czy baran ?

CESARZ:.

Dość tego. Za to, że spotkało mnie tutaj takie niegodne
przyjęcie, każę cały zamek zburzyć i spalić, a barona wraz
ze służbą na cztery wiatry wygonić. Tylko Szklarzowi i Go-
librodzie okażę łaskę cesarską. Do szklarza! Mów czego
pragniesz, a spełnię twoje życzenie.

SZKLARZ:

O panie, nie chcę skarbów ni zaszczytów, tylko tę oto ru-
mianeczkę za żonę.

BARON:

Co ? Co ? Nigdy. Nie pozwól cesarzu, aby moja jedynaczka,
moja Dumnotka została żoną zwykłego szklarza.

CESARZ:

Milcz. Już nie jesteś baronem. Do Dumnotki! A co ty na
to ?

DUMNOTKA:

Dostojny cesarzu, jeszcze wczoraj byłaby to dla mnie kara
gorsza od śmierci. Ale dziś, dziś... pada w objęcia
szklarza! Dla mnie jesteś więcej niż cesarz, bo ciebie
kocham.

CESARZ:

Teraz na ~~ciebie~~ Golibrodzko Tirlikutko. Mów jakie masz
życzenie, a ja je spełnię.

GOLIBR.:.

Cesarzu, ja nie pragnę niczego dla siebie. Jestem młody,
jestem wolny, a to znaczy więcej niż wszystkie skarby, ja-
kie mi możesz ofiarować. Ale jednak mam pewną prośbę...

CESARZ: Mów.

GOLIER.: Abyś nie palił i nie burzył tego zamku.

CESARZ:
Uczynię to, zburzę doszczętnie, tu bowiem spotkała mnie straszna zniewaga

GOLIER.: A jednak wszystko dobrze się stało.

CESARZ:
Jakto - dobrze, że mnie uwięziono, i chciano wychłostać?

GOLIER.:
Posłuchaj mnie cesarzu, i wy posłuchajcie mnie wszyscy.
Spełniło się życzenie biednego Szklarza, który raz w życiu pragnął być podejmowany jak cesarz
'Zwraca się do widowni' Czy dobrze się stało?

WSZYSCY: *Dumna* Dobrze się stało.

GOLIER.:
Dumna baronówna, która na wszystkich patrzyła z góry, pokochała prostego szklarza. I teraz oboje są szczęśliwi.
Czy dobrze się stało.

WSZYSCY: Dobrze się stało.

GOLIER.:
Rozbójnicy, żyjący tylko kradzieżą i rozbojem, zostali ukarani. Czy dobrze się stało?

WSZYSCY: Dobrze się stało.

GOLIER.:
Głodni biedacy, których baron chciał wygnać, najedli się tu i napili do syta. Czy dobrze się stało?

WSZYSCY: Dobrze się stało.

GOLIER.:
Niedobry, niesprawiedliwy baron został ukarany za swoją próżność i głupotę. Czy dobrze się stało?

WSZYSCY: Dobrze się stało

GOLIER.: Cesarz został uwięziony

WSZYSCY: Dobrze się stało

CESARZ:
podskakuje / Jakto? Dobrze?

GOLIER.:
~~Tak, dobrze się stało cesarzu. Teraz widzisz, że nie róż-~~
~~nisz się niczym od innych, od biedaków, czy włóczęgów. To~~
~~cię nauczy. Twoje berko i korona nie nie znaczą. Lepiej~~
~~być uczciwym szklarzem, niż pysznym cesarzem.~~

WSZYSCY: Ha, ha, ha, hi, hi, hi, to prawda.

CESARZ: Co ? Drwicie ze mnie ?

WSZYSCY: He, he to prawda.

SZKELARZ: przytupując Cesarz to jest nic wielkiego
hi hi hi
Tys ważniejszy jest od niego
'wskazuje na widzów'
ha ha ha
Złote berko ? Co mi po tym
Ho, ho, ho
warte tylko serce złote
tylko to.

CESARZ: Aj, aj, zostałem tu pobity, potem uwięziony, a teraz wyś-
miany. Dość, dość, uciekam stąd, uciekam. /wymyka się,
a za nim jego świta i baron Tetelka'.

GOLIER.: Ha, ha, teraz więc, gdy nie ma tu ani dumnego cesarza, ani
głupiego barona, możemy zabawić się wesoło. Grajcie,
grajcie muzykanci.
/Muzyka zaczyna skocznie przygrywać. Wszyscy tańczą i
skaczą'.

GOLIER.: 'wchodzi przed sceną' A teraz wszyscy powiedzieć śmiało
dobrze się stało ?

WIDOWNIA: Dobrze się stało.

GOLIER.: A że was przyszło tutaj nie mało
dobrze się stało ?

WIDOWNIA: Dobrze się stało.

GOLIER.: A że już sztukę skończono całą,
dobrze się stało ?

WIDOWNIA: ? ? ? ? ? ? ? ?

K u r t y n a.